Nr. 250 Kraków, Piątek dnia 3 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr. w innych krajach Europy zł 2.20

Numer [illegible] Niedzielny Czwartkowy 6 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Klęska Anglików pod Ladysmith.

We wtorek w południe nadeszły do Londynu z teatru wojny w Natalu hiobowe wieści. Jenerał White poniósł w poniedziałek straszną klęskę pod Ladysmith. Dwa tysiące ludzi, 42 oficerów i 6 dział dostało się w ręce Boerów, wśród rozpaczliwych walk na dwóch frontach. Ladysmith może uchodzić za zdobyte. Zwycięskiemu pochodowi jenerała Jouberta do portu Durban nie stoi już prawie nic na zawadzie. Kraj Natalu jest dla Anglji stracony. Anglja przebyła dzień miniaturowego Sedanu!

Wrażenie tych wiadomości było w Anglji olbrzymie i druzgocące. Rząd angielski cenzurował dotychczas tak skwapliwie wszystkie depesze, nadchodzące z teatru wojny, że cały kraj był upojony nadzieją tryumfalnego zwycięstwa od pierwszej chwili. Tendencyjne sprawozdania o bitwach pod Glenkoe i Elandslaagte utwierdziły ogół w przekonaniu o tryumfach broni angielskiej w Natalu. To też wtorkowe wiadomości podziałały jak cios ogłuszający. Dopiero teraz otwierają się oczy wszystkich na prawdziwe położenie i głos krytyki dotychczasowych poruszeń militarnych armji angielskiej w Natalu jest z każdą chwilą pełen większego rozdrażnienia i goryczy.

Po ulicach Londynu wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy. Obcy ludzie zatrzymywali się nawzajem. Na ulicach tworzyły się wzburzone grupy. Niektórzy czytali głośno oficjalne depesze, inni krytykowali ich tekst wśród silnego zdenerwowania i omawiali sytuację. Woźnice omnibusów obwoływali z kozłów wiadomość po ulicach najodleglejszych zakątków miasta. W klubach dokoła tablic, na których ogłaszano przybywające depesze, czytały je grupy klubowców wśród przygnębienia i ciszy.

W kołach wojskowych panuje konsternacja. Gmach ministerstwa wojny oblężony był przez cały dzień przez nieprzejrzane tłumy ludu. Na wielu twarzach malowała się rozpacz i trwoga o los najbliższych, którzy znajdowali się w obozie jenerała White. Upominano się gwałtownie o szczegółowe wiadomości. Tymczasem ekwipaż za ekwipażem zajeżdżały przed bramę wjazdową ministerstwa; najwybitniejsze osobistości Londynu jedna za drugą spieszyły przed oczami tłumu z zasępionemi twarzami do wnętrza ministerstwa, aby za chwilę powrócić stamtąd wśród niemego przygnębienia. Ministerstwo już w poniedziałek w nocy dostało wiadomość o wszystkiem, nie miało jednak jeszcze odwagi ogłosić jej w porannych dziennikach. Ogłoszenie nagłe wiadomości o klęsce, pozwala obawiać się, że prawda okazała się jeszcze znacznie gorszą niż przy-



Teatr wojny.

Mapa „Głosu Narodu“.

M

puszczano. Kobiety i dzieci lamentują głośno. Widok tego zrozpaczonego tłumu — telegrafuje jeden z korespondentów — wstrząsnął mną i na zawsze zostanie w mojej pamięci.

Rząd, przerażony niesłychanem wrażeniem, jakie wiadomość o klęsce sprawiła na ludności, począł na gwałt czynić usiłowania, aby je osłabić. Zapewniono więc naprzód, że Boerowie musieli stracić 800 do 1000 ludzi, że w obu pojmanych bataljonach nie było zapewne 2000, ale tylko po 700 ludzi, co razem z 60 ludźmi baterji polnej czyni 1460 ludzi. Ale w kołach wojskowych oświadczono otwarcie, że położenie Whitego jest rozpaczliwe; nie ma mowy o tem, aby się mógł utrzymać w Ladysmith, skoro wojsko jego zostało tak zredukowane, a artylerja Boerów wzmocniła się zdobyciem 6 siedmiofuntowców. Nadto klęska Anglików wpłynie na chwiejnych dotychczas zwolenników niezależności kolonij południowo-afrykańskich, t. zw. Afrykandrów, którzy już teraz otwarcie połączą się z Boerami. Nie można się dziwić przytem, jeśli armję angielską ogarnie przygnębienie. Odwrót Whitego z Ladysmith uważany jest za niesłychanie trudny. White musiałby zostawić w Ladysmith ogromne mnóstwo zostawionych tam zapasów oraz nadesłane mu właśnie działa marynarskie; na drodze zaś z Ladysmith do Colenso i Estcourt wystawionyby został na jak największe niebezpieczeństwa.

Autentyczna pierwsza depesza Whitego, donosząca o klęsce, brzmiała: „Mam donieść o klęsce (*disaster*). Spotkała ona kolumnę, która odemnie otrzymała rozkaz zajęcia stanowiska na wzgórzu, aby osłaniać lewą flankę. Królewscy irlandzcy strzelcy z baterją **10** dział górskich i pułk Gloucester zostali (tu następują w depeszy Whitego trzy niedające się odczytać słowa). Po ciężkich stratach zmuszeni wreszcie zostali poddać się. Bliższe okoliczności nie są jeszcze zupełnie jasne. Jeden z irlandzkich strzelców wysłany został ze szpitala Boerów tutaj z flagą o zawieszenie broni i z listem od pozostałych przy życiu żołnierzy. Proszono o pomoc w grzebaniu zabitych. Boję się, że nie ma wątpliwości co do prawdziwości tego raportu. Ja uczyniłem plan, przy którego wykonaniu stało się nieszczęście i ja sam jestem odpowiedzialny za to, co się stało. Na wojsko niech nie spada żadna zniewaga; pozycja była nie do utrzymania“.

Z obszernych wyczerpujących depesz londyńskich mają czytelnicy na razie dostateczne wyobrażenie o bitwie pod Ladysmith. Bitwa ta we wtorek nie była jeszcze skończona. White jeszcze się ostatkami sił trzymał w Ladysmith. Oczekiwać należy jednak lada chwila wiadomości o dostaniu się Ladysmith w ręce Boerów — wtedy można już będzie zestawić w sposób dokładny szczegóły doniosłej klęski Anglików w Południowej Afryce, zadanej orężem bohaterskiego Jouberta.

Z KRAJU.

Lwów, d. 1 listopada.

Wrażenia z sali sądowej.

Jakkolwiek Małcia Fuhrman ma tylko pośredni związek ze sprawą Kasy oszczędności, niemniej jednak przesłuchania jej oczekiwano z gorączkową ciekawością. Sala sądowa, zazwyczaj pusta, gdy szło o sprawdzanie olbrzymich cyfr i nadużycia manipulowania z rachunkami i asygnatami, z pojawieniem się Fuhrmanowej wypełniła się po brzegi. Płeć piękna zebrała się tłumnie — widowisko dla niej było ponętne, pachnące skandalem, bardziej animujące, niż jakaś pieprzna farsa teatralna, w której przecież autor musi osłaniać sytuacje pewną gazą, a tu wszystko podane, jak na talerzu...

Obrońca Fuhrmanowej, p. Lisiewicz, wniósł, aby przesłuchanie jej, że względu na drastyczność wielu szczegółów, odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Trybunał wniosku obrońcy nie uwzględnił, a odmowną odpowiedź zaopatrzył bardzo charakterystycznym motywem:

— Kto nie chce się narazić na słuchanie rzeczy nieprzyzwoitych, może przedtem opuścić salę sądową.

Oczywiście nikt ani nogą nie ruszył.

To mi przypomina fakt autentyczny z sali jednego z sądów paryskich.

W sprawie mniej więcej tego rodzaju, którą unieszczęśliwiła Małcia Fuhrman lwowskie panie, prezydujący zwrócił się do Paryżanek i rzekł:

— Ponieważ będą teraz rozbierane przez sąd sprawy bardzo drażliwej i skandalicznej natury, a muszą być szczegółowo wyjaśnione, wzywam panie przyzwoite, aby zechciały opuścić salę.

Następuje pauza dosyć długa, w ciągu której żadna z pań obecnych z sali nie wyszła.

Wówczas prezydujący zwraca się do służby i mówi:

— Gdy wszystkie panie przyzwoite dobrowolnie salę opuściły, woźny, te panie, które tu pozostały, wyprowadź za drzwi!...

O ile ten analogiczny wypadek z sądów paryskich mógł być zastosowany w obecnej sprawie lwowskiej, nie śmiałbym dawać jakiejkolwiek rady — zdaje mi się jednak, że gdyby nasze panie mniej okazywały pożądliwości do karmienia się podobnemi konfiturami, z pewnością byłyby zdrowsze, jeżeli nie na ciele, to przynajmniej na swojej „nagiej“ duszy.

Ta Małcia Fuhrman przedstawiła się w sali w bardzo eleganckiej i szykownej czarnej toalecie, przyczem manipulowała zarękawkiem w sposób nietyle może dystyngowany, ile wcale zalotny i zręczny. Jak już wspominałem w pierwszych moich listach na tem miejscu, oskarżona nie odznacza się taką pięknością, którąby przynajmniej do pewnego stopnia usprawiedliwiała wyrzucanie dla niej pieniędzy — miała jednak widocznie szczęście do mężczyzn, rodzaj jakiegoś nieokreślonego wabika, który, jak wiadomo, najczęściej nie idzie w parze ani z regularnością rysów, ani nawet z inteligencją. Właśnie co do tej inteligencji, w Fuhrmanowej jej nie widać, ale z odpowiedzi, jakie daje, czuć spryt i korzystanie z informacyj adwokata. Kilka razy zalewała się łzami — no i były to łzy szczere, bo nie szło o strach przed sprawiedliwością, tylko o to, że ta sprawiedliwość odsłoniła różne szczególiki, wobec których musiała się publicznie zawstydzić nawet taka upadła kobieta, jaką była w swych młodszych latach Fuhrmanowa. Mówię: w młodszych latach, bo później oskarżona poczęła uprawiać „sztukę przypodobania się“ w wyższym stylu i jak sama w zeznaniach swoich utrzymuje, z dobrem powodzeniem, gdyż stanowczo zaprzeczyła, aby cały majątek, jakim obecnie rozporządza, a jest tego coś około 100.000 złr., miał pochodzić od jednego tylko Zimy. Złożyli się na niego: jakiś bliżej nieoznaczony Rumun, żyd, czy Niemiec i cała paczka wielbicieli, których jednak bliżej i ściślej Fuhrmanowa nie wskazuje.

Z naciskiem twierdzi, że była oszczędną i że przez szereg lat te oszczędności gromadziła. Nie zaprzeczy się, z jakiego źródła pochodziły te oszczędności, ale widocznie tę jedyną swoją cnotę uważa za kapitalną, bo mówi o niej z naciskiem, przy każdej nadarzającej się sposobności.

Zima miał z nią stosunek przez lat kilkanaście. Mimo to, że nie można było z niej wydusić, ile też od Zimy mogła dostać przez ten czas pieniędzy, nie ulega wszakże wątpliwości, że z tem, co dawał, oszczędność Fuhrmanowej mogła robić dobre interesy. Zdaje mi się też, że dla samej sprawy, zapatrując się na nią z ogólnego stanowiska, więcej byłoby pożytku, aby śledztwo, o ile możności, sprawdziło istotny stosunek pieniężny oskarżonej do Zimy, aniżeli to, czy oskarżona była w szpitalu w Tarnopolu i na co tam chorowała. *Summa summarum* rezultat z dochodzeń oskarżonej Fuhrmanowej o fałszywe zeznania przed sędzią śledczym, jako świadka wówczas niezaprzysiężonego, nie okazał się taki dla sprawy, jak się powszechnie spodziewano, a wciśnięcie oskarżonej w ogólny proces Kasy oszczędności, jest bar-

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

185 (Ciąg dalszy).

Dał mu tylko przelotne objaśnienie z poleceniem, aby spytał o dalszą drogę na rogu najbliższej ulicy i pobiegł dalej, nie czekając podziękowania.

Kirke, idąc za danemi wskazówkami, przyszedł do krótkiej, wąskiej uliczki o małych domkach i lepiankach. Nazywała się ona „Aaroes Buildings“.

Około dwóch dorożek, które się zatrzymały przed tym samym domem, zgromadził się tłum gapiącej się gawiedzi. Kirke przystąpił bliżej, aby się dokładniej dowiedzieć, o co idzie. Jakaś kobieta sprzeczała się z woźnicami i pokazało się, że wskutek nieporozumienia dwie dorożki zamiast jednej przed dom sprowadzono. Kapitan rzucił okiem w otwartą bramę domu i ujrzał przejmującą scenę.

Oto w wysokiem krześle na korytarzu domu siedziała jakaś, widocznie śmiertelnie chora, niewiasta, która po uspokojeniu kłótni, miała być do jednej z dorożek wniesiona.

Za słaba, aby się mogła prosto utrzymać, podtrzymywana była przez jakąś brudną dziewczynę z przestraszonemi oczyma. Głowa jej opadła na piersi, a stary szal, zarzucony na nią, tak się skręcił, że zasłaniał górną część jej twarzy. W tejże właśnie chwili podniosła dziewczyna głowę chorej, aby szal doprowadzić do porządku.

Było to jedno mgnienie oka, głowa opadła znowu na piersi, ale Kirke poznał kobietę, której piękność jeszcze przed pięcioma minutami tak żywo umysł jego zajmowała!

To poznanie i równoczesne odkrycie strasznych zmian, jakie w jej obliczu można było wyczytać, czyniły go w tej chwili niemym i bezradnym.

Brudna, nędzna ulica i obszarpany tłum ludzi przed drzwiami, majaczyły mu przed oczyma. Aby nie upaść, musiał się trzymać żelaznych sztachet przed domem.

— Gdzie ją mają zawieść? — słyszał, jak pytała jakaś tuż obok stojąca kobieta.

— Do szpitala, jeśli ją tam przyjmą, w przeciwnym razie do domu ubogich — była odpowiedź.

Słowa te wzruszyły go do głębi. Utorował sobie drogę wśród tłumu i wszedł do domu.

Spór przed drzwiami uspokojono, jedna z dorożek odjechała. Właśnie co woźnica drugiej dorożki i kobieta, która się z nimi kłóciła, podnosili krzesło do góry, aby chorą wynieść.

— Co robicie z tą damą? — zapytał Kirke.

Woźnica spojrzał w górę i można było czytać z jego oblicza, że ma ochotę dać bezczelną odpowiedź. Ale kobieta poznała tłumione wzruszenie w rysach Kirkego, postawiła szybko krzesło i zapytała skwapliwie:

— Czy pan zna tę panią? Może to pańska krewna?

— Tak jest — odparł Kirke bez wahania.

— Nie moja to wina — zapewniała kobieta, zawstydzona jego przeszywającem spojrzeniem — chciałam ją cierpliwie pielęgnować, ażby się jej familja zgłosiła, prawdziwie chciałam...

Kirke nie dał żadnej odpowiedzi. Zwrócił się do dorożkarza i rzekł:

— Wyjdź pan i zamknij drzwi za sobą. — Wyślę panu zaraz pańską należytość. — Gdzie pani gościła tę panią? — spytał potem gospodyni.

— Na pierwszem piętrze.

— Proszę mi wskazać drogę.

Wziął Magdalenę na ramię i wyniósł ją na górę. Jej głowa spoczywała na jego piersi, uśmiechała się boleśnie, a duchem wracała do utraconej przeszłości.

— Biedny ojczulku! — szeptała. — Dlaczego wyglądasz tak strapiony? — Biedny ojczulku!

Pokoik był bardzo maleńki, nędznie umeblowany, ale wszystko czysto utrzymane. Kirke położył chorą delikatnie na łóżku. Objęła jego rękę swemi rozpalonemi palcami i trzymała ją silnie, gdy chciał się lekko z tych uścisków uwolnić.

— Niech się mama mną nie martwi — rzekła — niech mama pośle po Norę!

Kirke usiadł przy łóżku, aby zaczekać, aż go puści i obserwował uważnie kobietę, która płacząc, stała w kącie.

— Mów pani — rzekł spokojnym, cichym tonem — mów pani w jej obecności, a powiedz mi pani prawdę.

Wielu słowami i wśród wielu łez opowiadała kobieta.

Dama najęła przed czternastu dniami pokój, pod nazwiskiem Gray i zapłaciła za tydzień naprzód. Przez pierwsze trzy dni wychodziła każdego rana i dopiero wieczorem całkiem zgnębiona wracała do domu, skąd gospodyni wpadła na domysł, że ona się ukrywa przed swemi krewnymi pod fałszywem nazwiskiem i stara się otrzymać pieniądze lub robotę. Czwartego dnia dostała gorączki i stan jej coraz się pogarszał, aż szóstego zaczęła bredzić. Aptekarz, który w okolicy uchodził równocześnie za lekarza, wezwany przybył do chorej, uznał chorobę za niebezpieczną febrę i zapisał jakiś „solny trunek“, który gospodyni z własnej kieszeni zapłaciła i bez skutku podawała.

Nie mając środków, zrewidowała jedyny kuferek nieznajomej, ale znalazła tylko bieliznę, nie było tam zaś ani sukien, ani karteczki papieru, któryby na ślad jej pochodzenia mógł naprowadzić. Nie chciała chorej wyrzucić na ulicę, ale jej mąż, który tylko po to przychodził, aby z powodu tej choroby w domu wymyślać, zażądał bezlitośnie, aby tę panią odwieziono do szpitala, lub, jeżeli ta instytucja drzwi przed nią zamknie, do domu ubogich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy 2 złr. 20 centów.
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

dzo zresztą interesującym epizodem — jednak ta Fuhrmanowa, mogła mieć zupełnie oddzielnie uformowaną sprawę, bo tak, jak przynajmniej śledztwo do tego czasu wykryło, nic więcej się nie pokazało po nad to, że oskarżona posiada historję życia bardzo skandaliczną i że należy do tych postaci egzotycznych, najprzód żadnego światka, potem ćwierć światka, następnie pół światka, a nareszcie wstępuje w szereg tych „porządnych" kokot, które łupią, gdzie mogą i jak mogą.

Z powodu skandalicznego epizodu w rozprawie z Fuhrmanową, był przesłuchiwany ajent policyjny, jak się tu u nas mówi: rewizor, p. Przestrzelski. Zeznania tego świadka niekoniecznie wypadły korzystnie dla niego samego, a nie musiał on budzić zbytniego zaufania wogóle, skoro p. prokurator nie upierał się o to, aby był zaprzysiężony. Zeznania też jego były dość enigmatyczne, a emfaza, z jaką je wygłaszał, nie dodawała im bynajmniej charakteru autentycznej prawdy. Instytucja ajentów policyjnych cywilnych jest dla sprawiedliwości niezmiernie ważna i pożyteczna, ale trzeba, aby stała na takiej wysokości, jak w Anglji, albo we Francji — u nas, a szczególniej też w Galicji, służba policji ajencyjnej powinna być gruntownie zreorganizowana i to nietylko pod względem materjalnego uposażenia, lecz i innych kwalifikacyj.

Teraz proces wraca do cyfr i rachunków — znowu na ławie oskarżonych zasiadają w dalszym ciągu panowie Szczepanowski i Wędrychowski, więc w sali będzie przestrono.

Rozprawa nie skończy się wcześniej, jak za jakie dwa tygodnie. *Zet.*

Tarnów 31 października.

Wspomnienie z lat ubiegłych. — Jak się wywdzięczył pan Rutowski za okazane zaufanie katolickich wyborców. — P. Rutowski lekceważy swych wyborców. — Rozgoryczenie między nimi z tego powodu. — Zgromadzenie wyborców. — Jednogłośne wotum nieufności, udzielone p. Rutowskiemu. — Dalszy ciąg obrad. — Wnioski i rezolucje uchwalone.

(Erbe) Nim podam szczegóły obrad zgromadzenia wyborców z kurji miejskiej, które odbyło się w niedzielę dnia 29 b. m., a na którem uchwalono jednogłośnie wotum nieufności posłowi do Rady państwa, drowi Tadeuszowi Rutowskiemu, przypomnę jeden fakt, jaki zaszedł przed laty w Tarnowie, kiedy to walka o mandat poselski rozgrywała się między drem Rutowskim, a drem Goldhammerem. Chrześcijańscy wyborcy czynili ostatnie wysiłki, by nie dopuścić do zwycięstwa kandydata żydowskiego. Gdy szala zwycięstwa chyliła się już ku stronie żydostwa, wtedy nastąpiła interwencja ze strony naszego arcypasterza, który osobiście, na czele kleru poszedł do sali wyborczej i oddał głos swój za kandydatem chrześcijańskim, a był nim podówczas dr T. Rutowski. Zagrzani przykładem swego biskupa, chrześcijańscy wyborcy tłumami spieszyli do urny wyborczej. Rzucano urzędy i zajęcia publiczne, warsztaty i zatrudnienia domowe; komu tylko na sercu leżało dobro chrześcijańskiej sprawy, ten szedł głosować za katolikiem. Wobec tej, jedynej może solidarności katolickich wyborców, jakie roczniki krajowe notują, podczas walki o mandat poselski między kandydatem katolickim a żydowskim, do której przykładem zagrzani zostali katolicy przez swego pasterza djecezji, zwycięstwo musiało być udziałem Chrześcijan. Tak się też stało — posłem został obrany dr Rutowski — dr Goldhammer upadł, a z nim szastające się żydostwo. I odtąd przez długie lata posłował z okręgu Tarnów-Bochnia do Rady państwa dr Tadeusz Rutowski.

Jaka była też jego działalność poselska? Chcąc o niej pisać, trzebaby spisać długi rejestr grzechów liberalno-żydowskich p. Rutowskiego. Trzebaby wspomnieć o konszachtach jego z lewicą, o umizgach do centralistów niemieckich, o gonieniu za teką ministerjalną w Wiedniu, o jego animozji do Słowian, o jego artykułach w *Słowie polskiem*, o jego stosunkach z Kasą oszczędności we Lwowie. Trzebaby wreszcie wspomnieć o podpisaniu przez niego osławionej interpelacji do rządu w sprawie procesu w Kutnej Horze, którą wnieśli Byk i Rappaport. Trzebaby pisać, jak niegodnie i niecnie zawiódł i podszedł swych wyborców chrześcijańskich ich przedstawiciel!

Ostatni fakt oburzył do żywego chrześcijańskich wyborców p. Rutowskiego. Mieszczaństwo tutejsze wprost przeraziło się, stanąwszy wobec pytania: Jak daleko jeszcze pójdzie p. Rutowski na usługi żydostwa? Jaką jeszcze niejedną niespodziankę sprawi swym katolickim wyborcom ich poseł, zagalopowawszy się w płaszczeniu się przed żydostwem?

Chcąc jednak raz przecie pozbyć się posła, który haniebnie zawiódł swych wyborców, wywiesiwszy sztandar z hasłem: „Żydzi górą!" za jakąbądź cenę — choćby ze wstydem Chrześcijan i z ich szkodą — poważne grono tutejszych mieszczan, w skład którego weszli rękodzielnicy i mieszczanie, cieszący się ogólnym mirem i poważaniem swych współobywateli, zawiązało komitet. Zadaniem tego komitetu miało być zwołanie zgromadzenia wyborców z kurji miejskiej w Tarnowie, celem omówienia działalności poselskiej dra Rutowskiego. jak również wezwanie tegoż przed to zgromadzenie.

W sobotę przed południem wysłano telegraficzne zaproszenie do Wiednia do dra Rutowskiego, by przyjechał do Tarnowa w niedzielę. P. Rutowski **n i e r a c z y ł n a w e t o d p o w i e d z i e ć**. Widocznie zaproszenie ze strony żydowskich wyborców byłoby mu lepiej w smak poszło. Zdaje się, że na ich zaproszenie byłby niezawodnie przyjechał.

Niezrażony komitet mieszczański tem lekceważeniem ze strony swego posła, zwołał zgromadzenie wyborców.

Dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu zebrało się w sali Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" około 500 wyborców. Większość stanowiło mieszczaństwo. Przybyło kilku księży i bardzo wiele osób z inteligencji. Zgromadzenie zagaił p. Szeligiewicz, asesor i radny miejski, jeden z najstarszych wiekiem mieszczan tarnowskich, który długie lata spędził na usługach gminy i jej obywateli. Na jego wniosek obrano przez aklamację przewodniczącym ks. kanonika dra Depowskiego. Zastępcą przewodniczącego obrano jednogłośnie p. Szeligiewicza. Ze strony rządu był delegowany p. Wykowski, koncepista tutejszego starostwa. Na zgromadzenie przybył także starosta i radca namiestnictwa, p. Dunajewski.

Przewodniczący ks. kanonik Depowski, podziękowawszy w kilku serdecznych słowach za wybór, przedstawił obecnym cel zgromadzenia, prosząc usilnie o przestrzeganie powagi obrad.

Poczem udzielił głosu p. Jamrowiczowi, naczelnikowi tarnowskiej straży ogniowej. P. Jamrowicz w treściwym wywodzie podał szkody, jakie pożary wyrządziły w naszym kraju, przez przeciąg lat dwudziestu. Według kroniki pożarnej, opierając się na danych statystycznych, pożary zrządziły w Galicji od 1875 do 1895 szkód na 66,891.785 złr. Z tego asekuracje zapłaciły 28,866.258 złr. Zaś na 38,130.000 złr. dobytku i mienia z dymem marnie poszło, w naszym biednym kraju; co znów rocznie wynosi w przecięciu na 2 miljony szkód. Przypomniał także, że p. Rutowski przyrzekał solennie w ostatniej mowie kandydackiej, iż poczyni starania w Kole polskiem, aby uchwalono ustawę o przymusowej asekuracji. Zapomniał jednakże o tem, tak jak zapomniał stanąć przed swymi wyborcami, w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Postawił więc wniosek, ażeby wystosować do dra Rutowskiego energiczną interpelację, dlaczego wbrew przyrzeczeniu nie zajmował się sprawą przymusowej asekuracji w Radzie państwa, oraz postawił rezolucję, ażeby przesłać tę sprawę do Koła polskiego. Zgromadzenie **j e d n o g ł o ś n i e** to uchwaliło.

Następnie wywiązała się dyskusja nad działalnością p. Rutowskiego. P. Smalec, radny miejski, wspomniał o wielkiej nędzy w kraju naszym, o posłach, którzy zamiast pracować dla dobra jego, przesiadują w bufecie Rady państwa, albo walą w pulpity. **J e d y n ą z a s ł u g ą n a s z e g o p o s ł a j e s t, ż e n i e r o z b i j a ł p u l p i t ó w** (Ogólna wesołość.); dlatego sądzi mowca, żeby zgromadzenie wyznaczyło mu termin do 15 listopada, w którym to czasie niech stanie przed swymi wyborcami i usprawiedliwi się ze swej działalności. Pan Vetulani poparł poprzedniego mowcę i postawił nawet wniosek o wyznaczenie terminu drowi Rutowskiemu, celem złożenia sprawozdania poselskiego, atoli ten wniosek jednogłośnie zgromadzenie odrzuciło. Wtedy ks. dr Mysor, skreśliwszy dobitnie działalność poselską dra Rutowskiego, **p o s t a w i ł w n i o s e k o u d z i e l e n i e d r R u t o w s k i e m u v o t u m n i e u f n o ś c i, c o t e ż z g r o m a d z e n i w y b o r c y j e d n o g ł o ś n i e u c h w a l i l i.** Pod koniec obrad przemawiał p. Burczak w sprawie konkurencji, jaką wyrządzają więźniowie robotnikom i drobnym rękodzielnikom, zabierając im zarobek; dalej ks. dr Żygulński także w tej samej sprawie, popierając wywody poprzedniego mowcy. Postawił nawet rezolucję do rządu i Koła polskiego, ażeby nie odbierano pracującemu proletarjatowi zarobku. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję ks. dra Żygulińskiego.

P. Smalec przemawia w sprawie niszczenia lasów. Na wniosek p. Pańkowicza uchwaliło zgromadzenie odnieść się do Koła polskiego, ażeby wydano ustawę, zapobiegającą niszczeniu lasów.

Kiedy się porządek dzienny wyczerpał w zupełności, przewodniczący ks. kanonik Depowski, zamykając obrady, podziękował zebranym, że się tak licznie zebrali i przestrzegali poważnego charakteru dyskusji, wskutek czego cel, jaki miało zgromadzenie wyborców, najzupełniej osiągnięto.

ZE ŚWIATA.

Tryjest 31 października.

Smutki południowych Słowian. — Żale do Polaków. — Nowi ministrowie. — Pogłoski o przesiedleniu namiestnika. — Klub słowiański. — Biskup Rajcewicz.

Zmianę gabinetu w Wiedniu, ogromnie odczuli południowi Słowianie. Nietylko dlatego, że potężna niby prawica pozwoliła prusofilom wyrzucić z prezydjum Izby Ferjancica, ale i z tej ważnej przyczyny, że urzędnicy Niemcy, i włoscy irredentyści hulają teraz w najlepsze na Pobrzeżu, jak za czasów Meternicha i Bacha. Na każdym kroku dokuczają Słowianom, urzędników Kroatów wyrzucają ze stolicy Dalmacji, Zary, na prowincje, a zastępują ich Włochami; gimnazjum słoweńskie, dopiero założone tego roku w Pazin (Pisino w Istrji), już zamyśla podobno pan Clary na prośby Włochów wyrzucić gdzieś na granicę Istrji do Kastny pod Rjekę!

Za wszystkie prześladowania i niepowodzenia obwiniają południowi Słowianie Klub polski w Wiedniu. Mówią otwarcie, że nie jest on ani polskim, ani katolickim! Gdyby był polskim, broniłby Słowian przed zagładą Niemców i Włochów; — gdyby był katolickim, broniłby zasad sprawiedliwości w myśl nauki Chrystusa! Tymczasem Klub polski poluje tylko na orderki dla swych próżniaków i karjerowiczów i myśli o protekcji i obronie żydów, aby mogli prędzej wyrzucić na śmiecie mieszczan i szlachtę. O ile te głosy oburzenia południowych Słowian słuszne są, ocenicie sami, którzy zblisk a patrzycie na zgubną pracę Koła żydowsko-polskiego.

Dzisiejsze ministerjum nazywają z przekąsem „półwłoskiem". I tak, prezydent ministrów Clary urodził się w Wenecji a pochodzi z jakiejś florenckiej rodziny; Witek urodzony jest także w obwodzie weneckim; Körber urodzony w włoskim Tyrolu, w Trydencie; Kindinger wreszcie, był prezydentem sądu w Tryjeście. Nic wic dziwnego, że włoscy irredentyści spodziewają się znaleść w obecnych ministrach pobłażliwych w dzów i ufają, że życzenia ich zostaną spełnione.

Zanim Austrja utraciła Wenecję, urządziła kosztowne budowy nad morzem, dlaczegoby więc i Tryjest nie miał tego samego szczęścia? Domagają się więc budowy nowego portu, ulepszenia starego i nowej kolei do Wiednia i kolei lokalnych. Na studja połączenia Wiednia z Tryjestem kanałem, otrzymał już pozwolenie inżynier Wagenführer. Stary gmach namiestnictwa zaczynają burzyć, a na jego miejscu stanie jakiś mały pałacyk. Nie będzie to pałac okazały, niby żywy dowód potęgi austrjackiej, jaki np. w Rjece dla siebie zbudowali Węgrzy, ale zawsze coś lepszego, niż dotychczasowa budowa. Za Badeniego, Bilińskiego i Rittnera wstydu zyskaliśmy dużo, korzyści żadnych, dziś jest jeszcze gorzej..

Obecny namiestnik tutejszy Goes stara się o posadę w Gracu. Znany wam jest ze swego urzędowania na Bukowinie. Pomimo ery badeniowsko-słowiańskiej **p r o t e g o w a ł** tam na posłów **ż y d ó w** lub **N i e m c ó w**. Tutaj z początku nie pokazywał farby. Słoweńcy mówili, że nowy namiestnik osaczony jest przez radców Włochów i Niemców, więc może dlatego nie może być sprawiedliwy dla Słowian. Aliści podczas wizytacji prowincji przekonano się, że namiestnik austrjacki trzyma stronę Włochów, a do chłopów Słoweńców zwrócił się z wyrzutem, dlaczego nie mówią po włosku! Do wyborców w Gorycji apelował, aby zmusili swych strejkujących posłów do wstąpienia do Sejmu! Kiedy Słoweńcy powiedzieli mu, że nie uczynią tego, że z posłami solidaryzują się i żądają równouprawnienia z Włochami jakie im przyznaje konstytucja, pan Goes powiedział, że nigdy do tego nie przyjdzie. Ładna konstytucja. Wprawdzie zaprzeczono urzędownie temu, ale wiadomo co znaczą zaprzeczenia urzędowe. Mieliśmy tego niedawno świetny przykład przy sposobności rozmowy Clary'ego z czeskim posłem Stranskym. Obecnie był namiestnik w Wiedniu i tam odebrał pochwałę od Claryego za kierunek polityki jego wobec Słowian; naturalnie, że i temu zaprzeczono urzędownie. Ale pomimo tych zaprzeczeń Słoweńcom i Kroatom dzieje się źle, gorzej dziś, niż było dawniej.

Wskutek tego polityczny klub Słoweńców „Edinost" urządza zgromadzenia po przedmieściach miasta, zamieszkałych przez Słoweńców, i tam lekarze, adwokaci i inteligencja pouczają lud roboczy o jego prawach i uchwalają rezolucje domagające się od rządu równouprawnienia z Włochami, a posłów swoich wzywają do opozycji tak długo, dopóki rząd nie będzie równej miarki stosował dla każdej narodowości. Gdyby nasza inteligencja nie wstydziła się zbliżać w podobny sposób do ludu i robotników, wówczas nie mielibyśmy socjalnych demokratów, ani posłów wysługujących się żydom, celem kaptowania sobie żydowskich głosów na przyszłe wybory!

W Zadarze zmarł arcybiskup Rajcewicz. Jakkolwiek Kroat rodem, popierał wszędzie Włochów przeciw Słowianom. Był najgorliwszym tępicielem liturgji

słowiańskiej i pomimo dekretów papieskich, zakazywał jej a księży suspendował. Mnożyły się więc ciągle procesy księży z biskupem toczone w Rzymie z pomyślnym dla nich rezultatem i one wreszcie zatruły mu życie. *N.*

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Humberta, biskupa i Sylwji, wdowy; w sobotę Karola Boromeusza, biskupa i Modesty, panny; w niedzielę Elżbiety, matki świętego Jana.

Pan prezydent znowu wczoraj odmówił chrześcijańskim wyborcom sali na zgromadzenie w celu omówienia spraw gminnych i krajowych. Z powodu tego przyszło do dość burzliwej sceny między p. prezydentem a członkiem deputacji, panem Mikołajskim. Mieszczanie odeszli silnie rozgoryczeni. Żydowskie rządy w Radzie miejskiej krakowskiej i wrogie chrześcijańskiemu mieszczaństwu Krakowa wpływy liberalnego pana Rottera, zaczynają już przebierać miarkę. Wrzenie umysłów jest coraz szersze i głębsze, a pan prezydent przekona się niebawem, że bezmyślnym uporem nigdy się daleko nie zajdzie.

Posiedzenie komitetu, wybranego dla zorganizowania polskiego mieszczaństwa w kraju, odbyło się we wtorek w lokalu redakcji *Mieszczanina*. Po długiej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono: 1) Zwołać w najbliższym czasie zgromadzenie publiczne w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, oraz w sprawie statutu gminy miasta Krakowa. 2) Przystąpić do zawiązania związku mieszczaństwa polskiego pod hasłem wszechstronnej obrony interesów narodowych.

Zgromadzenie uchwalono odbyć w sali Rady miejskiej i wysłać w tym celu deputację, złożoną z kilkudziesięciu rękodzielników i mieszczan, do prezydenta miasta.

Spór dyrektora Kotarbińskiego z p. Knake-Zawadzkim o odszkodowanie w kwocie 1.200 złr., rozstrzygnął lwowski sąd handlowy na rozprawie dnia 30 z. m. na korzyść p. Zawadzkiego.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie wniosło do Rady miejskiej odpowiednio umotywowane podanie o wydanie uchwały, że gmina miasta Krakowa powinna być wyjątkowo odpowiedzialną za wszelkie szkody, zrządzone właścicielom realności przez wodociągi, czy to przez pęknięcia rur wodociągowych, czy to przez inne niezawinione ze strony właścicieli, lub lokatorów wydarzenia, spowodowane uszkodzeniem wodociągów.

Wieczornica miesięczna „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. na górnej sali własnego gmachu. Na program tego towarzyskiego wieczoru złożą się: Pogadanka sokola, wygłosi druh Świderski; „Lorenzo i Jessyka“ wesołą fraszkę sceniczną odegra grono amatorów; piramidy na drabinach wykona grono ćwiczących członków, zaś orkiestra sokola odegra szereg ulubionych utworów, a ponad program niejeden ochotnik znajdzie jakąś niespodziankę ku rozweseleniu i zabawieniu zebranych. Ze względu, że wieczornica odbędzie się z udziałem pań, należy się spodziewać, że sobotni wieczór w „Sokole“ należeć będzie do szeregu udanych i najliczniej przez drużynę sokolą odwiedzanych zabaw towarzyskich w tym sezonie. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

Djabła nr. ostatni cieszy się niezwykłem powodzeniem, bo też i niezwykle jest dowcipny. Prym, jak zwykle, trzyma Wicek socjalik, opowiadający z rzadkim humorem przyjaźń Ignaca z dyrektorem Korotkiewiczem i ich zwycięstwo nad „Chrześcijanami“. Poważny pan Walenty porusza dowcipnie szykany podatkowe. Wiersz wstępny o dniu zadusznym tchnie prawdziwą poezją. Bardzo dobre są naśladowania poetów i dekadentów. „Krakowiak poselski“ nie ucieszy zapewne posła Sokołowskiego. Nie ucieszy go i wyborna rycina, przedstawiająca posiedzenie Koła polskiego, któremu przewodniczą Byk, Rappaport i Kolischer. Na drugiej rycinie nieoszacowany Wicek zakłada z pp. Friedleinem i Wdowiszewskim fabrykę perfum (lej na ulicy Starowiślnej).

Właściciel kawiarni Europejskiej, p. Włoch, prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania: „W kronice numeru 249 *Głosu Narodu* pojawiła się notatka pod tytułem: „Język niemiecki w kawiarni“.

Przedewszystkiem przyznaję, że to w mojej kawiarni była dziewczyna Niemka, lecz nie w charakterze kasjerki, jeno jako moja znajoma, przebywająca chwilowo w Krakowie i starająca się o miejsce po za granicami Galicji. Pomagała mi ona tylko chwilowo w gospodarstwie, lecz nie była przeznaczona do obsługiwania gości. A więc nie „lekceważenie gości polskich“, dla których, jako Polak, mam szacunek i poważanie, lecz zwykły fakt chwilowo danej pomocy dziewczynie ubogiej a przejezdnej, miał tu miejsce.

Że ktoś do niej z obecnych w kawiarni przypadkiem przemówił, a ona odpowiedziała w swoim rodzinnym języku, to przecież za to do odpowiedzialności publicznej, wobec powyżej opisanego właściwego stanu rzeczy, nie było dostatecznego powodu mnie pociągać.

Wierzę w dobrą wolę tego gościa, który podał fakt z ujmą dla mnie do wiadomości publicznej, ale byłoby mi o wiele przyjemniej i rzecz by na tem zyskała, gdyby o wyjaśnienie tego, co miał zamiar podać w szac. dzienniku, mnie wpierw zapytał“.

„Dziennik Polski“ z 1 listopada skonfiskowany został za ustęp z kroniki K. Bartoszewicza, omawiający sprawę meldowania się żołnierzy: *hier*.

Pani Natalja Siennicka, znana i wielce ceniona artystka dramatyczna, wstąpiła, jak donosi *Dziennik polski*, z dniem 1 listopada do lwowskiej dyrekcji skarbu w charakterze kalkulantki. Wiadomość ta nie jest żartem, lecz niestety faktem i to bardzo charakterystycznym. Należy jednak mieć nadzieję, że doskonała artystka nie będzie długo marnowała swych sił przy biurku urzędniczem, lecz, że powróci tam, gdzie jej właściwe miejsce, t. j. na scenę.

Morderstwo rytualne w Polnej. Wskutek zarzutów i podejrzeń, rzuconych na matkę i brata zamordowanej Agnieszki Hruzówny, pomawiających ich o udział w spełnieniu zbrodni, burmistrz Polnej wraz z radnymi i mieszkańcami Polnej i Małej Wyżnicy wydał obecnie odezwę, zaopatrzoną w 35 podpisów i rozesłał ją do władz i dzienników. Powiedziano w niej, że członkowie rodziny Hruzów byli z całą gminą w zgodzie i postępowali w sposób niezasługujący na żadne zarzuty. Również wzajemne pożycie i stosunki między członkami rodziny Hruzów były przykładne. Autorowie odezwy odpierają z oburzeniem zarzuty, skierowane przeciw matce i bratu zamordowanej, którzy, doświadczeni ciężkim ciosem, tem boleśniej dotknięci są rzuconem na nich a bezpodstawnem podejrzeniem.

Wersja, rozsiewana w swoim czasie przez żydów, jakoby wdrożono śledztwo sądowo-karne przeciw matce i bratu Hruzównej, jest kłamstwem wymyślonem przez żydów, a rewizje domowe, przeprowadzone u nich, które — jak wiadomo — nie dały żadnego materjału śledczego — były zarządzone na skutek fałszywej denuncjacji ze strony żydów.

Arcybiskup Stablewski. Z Poznania donoszą, że stan cierpiącego oddawna na serce księdza arcybiskupa Stablewskiego pogorszył się w ostatnich dniach w sposób niepokojący. Wezwany z Berlina prof. Renvers zatwierdził djagnozę lekarzy poznańskich i zarządził zupełne powstrzymanie się księdza arcybiskupa od zajęć.

Los Andreego. W dzienniku londyńskim *Times* ogłasza kontradmirał Campion list, jaki otrzymał z fortecy Churchill, ostatniej północnej placówki towarzystwa zatoki Hudsona. List ten zawiera może wskazówki o losie Andreego. — List datowany jest z dnia 1 sierpnia, a autorem jego jest siostrzeniec admirała Campiona, A. D. Alston, który od lat pięciu sprawuje naczelne dowództwo w fortecy Churchill i rozumie język Eskimosów.

Pismo to jest następującej treści: „Dziwną się wam wyda zapewne wiadomość, że ekspedycja Andreego znalazła zapewne śmierć w tych właśnie okolicach północy. Na początku tegorocznej wiosny przyszedł do naszego magazynu pewien Eskimos, imieniem Old Donalds Son w towarzystwie kilku innych Eskimosów na zakupno towarów.

Skoro się z tem załatwili, wyszli wszyscy z magazynu z wyjątkiem jednego Old Donaldo Sona, który zapytał się, czy wypuszczano balon, gdyż ubiegłego lata zamordowano dwóch białych ludzi na północy i przypuszczano, że dostali się tam balonem. Nie przywiązywałem wiele znaczenia do tego opowiadania, jednakowoż zgodnie z obowiązkiem ciążącym na mnie, podałem szczegóły mojej rozmowy z Eskimosem dr. Milne w forcie York.

Później wszelako zjawiło się dwóch innych Eskimosów, niejaki Stockley z bratem i ci przynieśli wskazówki, które każą domyślać się z wszelkiem uzasadnieniem, że ekspedycja Andreego w tych właśnie stronach znalazła śmierć. Brat Stockleyego mianowicie spotkał się na polowaniu w lecie zeszłego roku z czterema (?) białymi, którzy polowali na jelenie.

Kilku Eskimosów, którzy równocześnie się zjawili, sądziło, że biali ludzie strzelają do nich, gdyż nie spostrzegli zwierzyny, do której strzały były wymierzone. Wówczas chwycili oni za łuk i strzały i i zabili na miejscu dwóch białych. Drudzy dwaj rzucili się do ucieczki, a Eskimosi puścili się w pogoń za nimi.

Czy zdołali ujść pościgowi, czy też nie, nie dowiedziano się o tem nigdy. Stoekely widział obydwóch zamordowanych, w których ciele tkwiły strzały. Jeden z nich był mężczyzną w średnim wieku, rosły i silny, drugi był jeszcze młodym człowiekiem.

W tem opowiadaniu zastanawia tylko jedno. Ekspedycja Andreego składała się tylko z trzech ludzi. Skądby więc wziął się tam czwarty?

Za co p. Doliński konfiskuje! Jak już donieśliśmy, sąd wyższy w Krakowie zniósł konfiskatę ustępu z pomieszczonego w naszym dzienniku (nr. 229) artykułu: „Protesty rabinów“. Skonfiskowany ustęp brzmiał: „Prasa żydowska protestuje i oburza się, że chrześcijańska prasa wdrożyła prywatne dochodzenia i poszukiwania, żeby odkryć mordercę — dlatego tylko, że tym mordercą jest żyd.“ Zdaniem p. Dolińskiego, zdanie to zawierało występek podżegania!! Czy się potrzeba nad tem dłużej rozwodzić?

Rafinerja cukru w Przeworsku jest już w ruchu i wyrabia wszelkie gatunki białego cukru; — głowy większe (12 kilo) i małe (5 kilo), kostki, grysik, mączkę, kryształ, pilé itd. Od początku listopada pierwsza ta krajowa rafinada ukaże się w naszym handlu i jakością, jeżeli nie przewyższy, to dorówna towarowi, przychodzącemu do nas z po za Galicji. Nie wątpimy, że publiczność polska poprze ten produkt krajowy, który reklamy sztucznej nie potrzebuje. Zastępstwo sprzedaży cukru ma Živnostenska banka w Pradze, która znowu ajentem swoim ustanowiła firmę: Lamm i Spółka we Lwowie.

Nekrologja. Piotr Lottig, podurzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie dnia 31 października b. r.

— Władysław Tokarski, emerytowany urzędnik Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie 1 b. m.

— Salomea ze Stefanowskich Hryniewiecka, wdowa po inspektorze więzień, przeżywszy lat 82, zmarła w Krakowie dnia 31 października b. r.

Na cele krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącach: czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. następujące wkładki: Subwencja Wys. Sejmu (druga rata) 750 złr., subwencja Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 100 złr., przez oddział okręgowy krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej w Brzesku 70 złr., JEks. Książę Biskup Puzyna 50 złr., subwencja Rady powiatowej w Nowym Sączu 25 złr., Stanisław i Apolonja Larysz Niedzielscy 15 złr., Towarzystwa zaliczkowe w Tarnobrzegu i Limanowej po 10 złr., St. Serafińska z Wiśnicza 6 złr., dr Aug. Kwaśnicki z Krakowa 6 złr., ks. dr Spis, Urząd gminny Mników, Kazimierz i Anna Laskowcy, Wład. Fischer z Krakowa po 5 złr. ks. Kluka ze Zwierzyńca, ks. St. Władyka z Żurowy, Syroczyńska ze Świątnik, Mikołaj hr. Rey z Przyborowy, ks. M. Kądzioła (przegrany zakład), Niewiadomska, prof. dr Kasparek Krakowa, ks. Fr. Kahl z Gręboszowa, Kółko rolnicze z Zarzecza po 3 złr., ks. Szczepan Kossecki ze Szczepanowa, prof. dr Kleczyński z żoną z Krakowa po 4 złr., Marszałkowiczowa Hel. ze Stronia 3·50 złr., Towarzystwo oszczędn. i pożyczek w Oświęcimiu 2·85 złr., Urząd gminy Rzeszowa 2·50 złr., ks. J. Minkiński, ks. T. Flis, E. Gralewski, Stefanja Estreicherówna, ks. Prezentkiewicz, prof. Miklaszewski z żoną, G. Adam, dr Surzycki z żoną, Stanisława Wańkowicz, ks. Jarynkiewicz, Podlewska Józefa, Lubański, ks. Dębowski, Stan. Kluczycki, Jan Kluczycki, ks. prałat Wróbel, Ign. Żółtowski, ks. dr Krukowski, K. Wiszniewski z Krakowa, ks. Kopiński ze Stryszowa, Justyna Konopczanka z Bochni, dr Rawski z Andrychowa, ks. Paszyński z Przeciszowa, prof. Pogorzelski z Tarnopola, ks. dr Stan. Dutkiewicz z Żegociny, ks. M. Piątkowski z Oleska, ks. St. Heumann z Zembrzyc, ks. A. Wojcieszek z Dolnych Łęk, ks. A. Piątek z Wielogłów. (Dok. nast.).

Składki. W dalszym ciągu wpłynęły następujące składki na pomnik T. Kościuszki: A. K. 19 ct., K. G. pozostałe ze składki na pomnik Mickiewicza 85 ct., dr Chwistek od gości z Zakopanego 1 złr., Poselt. składka z listy l. 2 złr. 1, K. G. zebrane 1·16 złr., Kasa miejska w Nowym Sączu 5 złr., Kasa oszczędności m. Krakowa z puszki l. 89 złr. 7, dr Jan Rosner w Franzensbadzie składka z listy 162 złr. 10, W. Eminowicz składka z listy l. 37 złr. 12, prof. Nittman z odczytu w Zakopanem połowę dochodu 20 złr., Administracja „Reformy“ ze składek 26·80 złr., dr I. Staniszewski składka z listy 306 złr. 44·10.

HUMOR.

Na wsi.

— Jaką wy macie nędzną krowę; ileż ona daje mleka?

— 10 litrów.

— A sprzedajecie z tego?

— 30 litrów.

U zegarmistrza.

— Co to jest?... Kupiłem zegarek z poręczeniem, a on się już o dwie godziny spóźnia.

— Niech się pan dobrodziej nie irytuje, to swoja rzecz, bywają nietylko zegarki, ale nawet weksle z poręczeniem i także się często spóźniają.

Zdrowa rada.

Bankier. Jak pan śmiesz oświadczać się z miłością dla mojej córki, nie mając żadnego stanowiska?

Artysta. Sympatja pańskiej córki ośmiela mię do tego... mam widoki...

Bankier. Co?... widoki? To panu potrzebna lornetka, a nie żona!

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów, 2 listopada.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Z powodu wniesionego przez prokuratorję dodatkowego oskarżenia przeciwko Szczepanowskiemu, adw. Grek oświadcza, że się na to zgadza i rezygnuje z przysługującego mu w danym razie prawa zażądania, aby Schodnica została sądownie oznaczona co do jej wartości w roku 1895. Obrońca domaga się jednak zawezwania jako rzeczoznawców: dra Zubera, dra Prusa i dra Witmana, których Szczepanowski radził się w roku 1895, doradcę prawnego pp. Wolskiego i Odrzywolskiego p. Irzyczka Maciejowskiego, a wreszcie p. Breitera, redaktora *Monitora*, rozgłaszającego plotkę, jakoby Szczepanowski pozwolił wpisywać na swoje konto w Kasie oszczędności krocie tysięcy, wydane na wystawę roku 1894. Nadto żąda dr Grek przesłuchania p. Karola Medweckiego, urzędnika p. Szczepanowskiego.

Prokurator sprzeciwia się przesłuchaniu pp. Breitera i Znbera.

Obrońca dr Aschkenazy domaga się, aby stwierdzono, czy Kasa oszczędności była przez jakiś czas zupełnie niewypłacalna, czy tylko była chwilowo zachwiana.

Trybunał po naradzie przychylił się tak do wniosku prokuratora co do rozciągniecia na Szczepanowskiego oskarżenia o lekkomyślną kredę, jak i co do wniosków obrony.

Trybunał odmówił jedynie wnioskowi przesłuchania p. Breitera, a to dlatego, ponieważ p. Szczepanowski przyjął na siebie wszystkie zobowiązania wobec Kasy oszczędności i nie twierdzi, jakoby w tym rachunku jakakolwiek kwota przez kogo innego bez jego wiedzy była użyta.

Na zapytanie, czy czuje się winnym zarzuconego mu występku lekkomyślnej kredy, odpowiada Szczepanowski, że nie, a to z tego powodu, że w roku 1895 majątek jego nie był w tym stanie, aby mu groziła ruina. W r. 1898 opierał się na poręczeniach pp. Wolskiego i Odrzywolskiego i tę porękę uważał za wprowadzenie w interes nowych aktywów!!!

Na uwagę przewodniczącego, że według ustawy do stanu masy nie można przyjmować majątku poręczycieli, odpowiedział Szczepanowski, że te subtelności (!!!) prawne nie były i nie są mu znane!

Gdy nikt dalszych pytań nie stawiał, przystąpiono do odczytania różnych aktów, ze sprawą związek mających. Odczytano mianowicie sprawozdania komisyj rewizyjnych, które badały rachunki Kasy za szereg lat minionych.

Komisje te nadzwyczajnie skrypulatne odbyły skontra; nieformalności w czasie nich znalezione, znane są z toku rozprawy.

Z zeznań świadka Maciejowskiego wynika, że Szczepanowski w dniu, w którym otwarto konto Liliena t. j. 22 lutego r. 1898, nie był we Lwowie, ale bawił podówczas w Bukareszcie.

Przesłuchano następnie rzeczoznawców buchhalteryjnych.

Pierwszy z nich p. Koczyndyk zeznaje, że książki Kasy oszczędności z wyjątkiem usterek przy rozprawie wykazanych, prowadzone były bardzo porządnie. Buchhalter powinien każdą pozycję natychmiast zapisywać, a ustnych poleceń dyrektora nie uwzględniać. Nie ma on jednak obowiązku wglądać, czy transakcje, asygnatami objęte, są rzeczywiście przez dyrekcję sprawdzone, atoli, jeśliby asygnaty te były nieprawidłowe, to powinien natychmiast odnieść się z tem do dyrekcji.

Gdyby ta przy owych nieprawidłowościach obstawała, to ma pisemnie żądać odpowiednich poleceń. Obowiązkiem buchhaltera jest również kontrolować podwładnych sobie urzędników i książki przez nich prowadzone. Następnie opisuje rzeczoznawca rodzaj i znaczenie książek i określa bliżej obowiązki buchhaltera i jego pomocników. Mówi między innemi, że buchhalter powinien dokładnie zapisywać terminy zapadłych kuponów i zamykać księgi w terminach wyznaczonych.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Małżeństwo arc. Franciszka Ferdynanda.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany następca tronu austrjackiego, już w najbliższą niedzielę wstępuje w morganatyczne związki małżeńskie. Oto sensacyjna wiadomość dnia, obiegająca szerokie koła ludności stolicy. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma obecnie lat 36. Skłonny do szlachetnego idealizmu, hołduje on tej samej zasadzie, którą tak pięknie wyraził 21-letni wówczas cesarz Franciszek Józef I, kiedy dyplomacja młodego monarchę ożenić chciała z księżniczką z saskiego domu Wettinów: „Nie pozwalam nikomu mięszać się i wydawać rozkazy w sprawach mojego serca!“ Tej samej zasady trzyma się dzisiejszy następca tronu; nikt nie ma prawa zmuszać go do małżeństwa wbrew jego woli, bo od lat sześciu serce jego należy do... „Cichej Hrabiny“.

„Cichą hrabiną“ nazwała kiedyś arcyksiężna Stefania pierwszą damę swego dworu, hrabinę Chotek, „cichą“ bo nad wrzawę i przepych dworskiego życia, wolała ustronne zacisze, pełne poezji przyrody, skaliste wybrzeża Adrjatyku, nad któremi z arcyksiężną, w willi jej Tramontana pod Abazją spędzała co roku dwa zimowe miesiące. Kiedy w salonie zgromadzało się wesołe towarzystwo, hrabina uciekała na nadmorską terasę; uśpiona muzyką fal, ukołysana szumem „borry“ jak dziecię w kolebce, oddawała się urokowi nieprzepartych marzeń... Godzinami zostawała milcząca, sama wobec wspaniałego widoku tej natury, której groźne huragany jedynie ukoić mogły burze szalejące w sercu „Cichej hrabiny“...

Mówiono nieraz, że życzeniem monarchy jest, by arcyksiąże Ferdynand, zanim wstąpi na tron Habsburgów, zaślubił arcyksiężnę Stefanję. Wiadomość ta od kilku lat krążyła po sferach dworskich, po salonach dyplomatycznych, przeciskała się nawet do szpalt dzienników. Skąd szły te wieści?

Jedni tłomaczyli ją sobie wyraźnem życzeniem cesarza, drudzy niejednokrotnemi odwiedzinami arcyksięcia w willi nadmorskiej arc. Stefanji.

Na dworze szalał Siroco. W małym salonie willi Tramontana dostojne towarzystwo zebrane było przy poobiednej czarnej kawie. Nagle spostrzegła arcyksiężna nieobecność swej ukochanej damy dworu. „Gdzie nasza „cicha“ hrabina?“ zapytała. — „Niezawodnie na tarasie, nad brzegiem morza, jak zawsze, podczas burzy“, odpowiadał marszałek dworu. Tak było w istocie. Arcyksiążę otworzył drzwi, wiodące na tarasę, gdzie zadumana, oszołomiona potęgą żywiołów, siedziała cicha postać samotnicy. Niesłyszała słów, dopiero wołanie arcyksięcia obudziła ją z marzeń. Odtąd widywano się częściej, a w kołach lepiej poinformowanych poczęto najpierw szeptać o uczuciu, które młody książę żywi dla „cichej“ hrabiny, potem mówiono głośniej, aż wreszcie sprawą zajął się cesarz.

Monarcha, widząc, że życzenie jego związania węzłem małżeńskim arcyksięcia z wdową po swym synie, napotkały na trudności, postanowił następcę tronu ożenić z księżniczką z jakiego panującego domu, wierny tradycjom rodowych sojuszów Habsburskich.

Niebawem, naturalnym rzeczy porządkiem, przyszło do wyjaśnienia. Arcyksiążę otwarcie wyznał dostojnemu stryjowi tajemnicę swojej miłości. „Więc zrzekasz się tronu?“ — pytał monarcha. „Nie, Najj. Panie, odpowiedział arcyksiążę, — wszak Wasza Cesarska Mość sam mówiłeś, że monarcha przy wyborze małżonki nie powinien brać w rachubę względów politycznych, ale liczyć się jedynie z sercem swojem!“

Niedługo po owej rozmowie doniosła urzędowa *Wiener Ztg* o przeniesieniu arcyksięcia do Budziejowic, gdzie miał zamiar oddać się praktycznej służbie wojskowej.

Tymczasem „cicha“ hrabina, nienależąca już do dworu arc. Stefanji, przybyła do krewnych swoich, książąt Szwarcenbergów, do zamku w Krumowie w okolicach Budziejowic i odtąd w uroczym parku zamkowym i wspaniałych salonach Szwarcenbergów arcyksiążę widywał znowu hrabinę Chotek. Potem arcyksiążę zachorował. Trudy życia wojskowego, manewry i przeglądy wojsk przy deszczu i niepogodzie, nabawiły go choroby piersiowej. Nie była to jednak choroba groźna, ale raczej przejściowe, chwilowe, z zaziębienia wynikające cierpienie.

Dlatego też niesłusznie względom zdrowotnym przypisywano wyjazd arcyksięcia na południe i jego późniejsze podróże naokoło świata.

Arcyksiężę powrócił z podróży i znowu przyszło między nim a cesarzem do dłuższej poważnej rozmowy, w której następca tronu miał rzec te słowa: „Żaden z poddanych austrjackich nie chciałby mieć na tronie nieszczęśliwego monarchy“.

Odtąd arcyksiążę przebywa znów w Wiedniu. Bierze żywy udział w życiu politycznem, jest wesół, zdrów, doskonale wygląda i ukazuje się przy boku cesarza. Cesarz zgodził się już na prośby bratanka i pozwolił mu na zamierzone małżeństwo, które oczywiście jednak będzie morganatyczne. Dzienniki berlińskie donoszą, że odbędzie się już w przyszłą niedzielę. Uroczystości towarzyszyć będzie tylko kółko najbliższych przyjaciół arcyksięcia.

Równocześnie przychodzi wiadomość z Budapesztu, że ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyayem nie przyjdzie do skutku, ponieważ arcyksiężna postanowiła w ostatniej chwili nie wychodzić za mąż przed przyjściem do pełnoletności córki swej, arcyksiężniczki Elżbiety.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 3 listopada. Rozruchy przeciwko żydom ponowiły się w Pilgramie, Dobruszy, Kralowetz i Hohenbrück.

Wiedeń 3 listopada. Prokurator Roman Stebelski przeniesiony został z Sambora do Przemyśla. Substytut prokuratora Wacław Czerny zamianowany został prokuratorem dla Sambora. Adjunkt sądowy Stanisław Olszewski zamianowany został prokuratorem dla Brzeżan.

Wiedeń 3 listopada. Deputacje kwotowe zbiorą się na wspólną naradę dnia 5 b. m.

Wiedeń 3 listopada. Odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli nauczycieli wszystkich przedlitawskich krajów koronnych. Galicję reprezentowali: p. Mayer z Nowego Sącza, redaktor *Szkolnictwa*, i dyrektor Piórkiewicz ze Lwowa. Wczoraj była u ministra oświaty deputacja z uchwalonemi rezolucjami. Wziął w niej udział p. Mayer.

Berlin 3 listopada. Odwiedziny cara Mikołaja II w Poczdamie u cesarza Wilhelma, odroczone zostały do najbliższej środy. Minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, będzie towarzyszył carowi.

Berlin 3 listopada. Na zamku Liebenberg u ambasadora Eulenburga odbyła się próba z nowego opracowania Weberowskiego „Oberona“, do którego libretto napisał cesarz Wilhelm. — „Oberon“ z cesarskiem librettem ukaże się w maju w teatrze dworskim w Wiesbadenie.

Berlin 3 listopada. W sprawie zjazdu cesarzy niemieckiego z rosyjskim donoszą urzędowo, że najprawdopodobniej rosyjska para cesarska w Poczdamie zatrzyma się nie dłużej jak godzinę, poczem zaraz wyjedzie wprost do Skierniewic. Na wyraźne życzenie cesarza Mikołaja, nie będzie oficjalnego przyjęcia, a cała wizyta ma mieć ściśle prywatny charakter. Niektóre dzienniki utrzymują, że wyjazd cesarza Wilhelma do Anglji zależny jest od spotkania cesarzy w Poczdamie. Inne znowu zapewniają, że podróż do Anglji jest już postanowiona. Faktem jest natomiast, że niemal cała opinja niemiecka przeciwna jest podróży.

Paryż 3 listopada. Przy katastrofie kolejowej pod Thuars, dep. Cuneo d'Ornano złamał obie nogi. Dwóch konduktorów zabitych, sześć osób ciężko, wiele innych lekko rannych.

Paryż 3 listopada. Senat zgromadza się na ostateczną rozprawę, jako trybunał stanu w rzekomym spisku Derouleda, dnia 9 b. m. Izba deputowanych zwołana będzie dopiero na 14 listopada.

Petersburg 3 listopada. Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych jägermajster Sipjagin, był dotychczas dyrektorem kancelarji próśb. Dymitr Sergiejewicz Sipjagin jest mężem zaufania samego cara. Liczy lat 46, uchodzi za doskonałego prawnika i używa opinji humanitarnego męża stanu. Był prezesem sądu w Wołokałamsku, marszałkiem szlachty i gubernatorem w Mitawie. Mikołaj II zaraz po wstąpieniu na tron powołał go do swego boku.

Klęski Anglików w Natalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Londyn 2 listopada. Według dalszych depesz jenerała White nieszczęśliwą lewą kolumną armji dowodził pułkownik Carleton i major Adye, jako oficer sztabu jeneralnego. Kolumna maszerowała bez przeszkody i doszła na dwie mile od Nicholsons-Neck. Nagle obsunęły się dwa wielkie odłamy skał na postępujące w ciszy wojsko, równocześnie rozległ się huk wystrzałów karabinowych. Muły, które wiozły amunicję piechoty spłoszyły się, równocześnie zwierzęta pociągowe, wiozące działa polowe, wyrwały się przewodnikom i poniosły działa bez śladu. W ten sposób stracono armaty, znaczną część amunicji karabinowej i rezerwy amunicyjnej. Bataljony piechoty nasadziły bagnety i zajęły wspólnie z artylerzystami wyżynę na lewo od drogi w odległości 2 mil przed Neck; nie napotkały przytem na wielki opór. Tam pozostały w spokoju aż do świtu.

Zużyli ten czas na wznoszenie wałów z ziemi i z kamieni dla zasłony przed nieprzyjacielskim ogniem. O świcie rozpoczęli Boerowie atak na angielską pozycję. Aż do ½10 nie uczynili Boerowie żadnych postępów. Dopiero wówczas nadeszły Boerom znaczne posiłki; skutkiem tego odnowili bardzo gwałtowny atak. Ogień był coraz żywszy. Dwie kompanje pułku Gloucester, które zajmowały wysunięte naprzód pozycje,

otrzymały rozkaz cofnięcia się. Boerowie posunęli się wię na krótki dystans naprzód. Anglicy ponieśli bardzo ciężkie straty. O godz. 3 po południu amunicja Anglików była prawie wyczerpana. Pozycja została wzięta, a pozostali przy życiu Anglicy, wpadli w ręce Boerów.

Boerowie traktowali rannych Anglików z wielkim humanitaryzmem. Jenerał Joubert posłał natychmiast listownie jenerałowi Whitemu paszporty wolnego przejścia dla lekarzy i ambulansów w celu transportu rannych. Lekarz wojskowy i oddziały pomocnicze jeszcze w poniedziałek wieczorem odjechały z Ladysmith na plac boju. Drugi ambulans wyjechał we wtorek o świcie. Jeńców angielskich zdrowych Boerowie odesłali natychmiast koleją do Pretorji.

Londyn 2 listopada. Wiadomości o bitwie pod Ladysmith we wtorek są cokolwiek dla Anglików pomyślniejsze, naturalnie, o ile są prawdziwe. Brzmią one: W poniedziałek wieczorem Boerowie zbliżyli się ponownie do Ladysmith, zajęli dawne stanowiska i rozpoczęli na nowo ogień działowy. Sytuacja Anglików jest bardzo krytyczna. Odwrot Boerów był tylko maskowany w celu zwabienia wojska Whitego z doliny, gdzie wrzała bitwa, w górzystą okolicę. Anglicy wszczęli ogień z dwóch armat pięćdziesięciofuntowych marynarki artyleryjskiej przeciw pozycjom Boerów.

We wtorek rano odnowili Boerowie ogień armatni na obóz angielski. Wkrótce jednak kilka ich armat zmuszono do milczenia. We wtorek wieczór rozpoczęto znowu kanonadę, która trwa do tej chwili. Boerowie ponieśli podobno znaczne straty. Usposobienie wojska angielskiego w Ladysmith ma być bardzo dobre.

Times donosi z Capstadtu pod 30 b. m.: Armaty angielskiej brygady marynarki strąciły z lawet czterdziestofuntówki Boerów i zmusiły ich baterje na wzgórzu Hepwarth do milczenia. Boerowie opuścili swoje stanowiska.

Londyn 3 listopada. O bitwie poniedziałkowej pod Ladysmith nadchodzą jeszcze dalsze szczegóły. White pchnął na nieprzyjaciela całe swe wojsko, z wyjątkiem kilku oddziałów, które w twierdzy koniecznie zostawić musiał. Jak się zdaje, straż nad fortecą powierzył brygadzie Yulego, która po forsownej ucieczce z Glencoe długiego potrzebuje wypoczynku, aby odzyskać stargane siły fizyczne. Joubert rzucił na Anglików również większą część swych Boerów. Bitwa pod Ladysmith była przeto z dotychczasowych największą. Boerowie odparli atak Anglików na wszystkich punktach. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 5-tej rano ogniem działowym na Pepworth Hiu, wzgórza odległe od Ladysmith 3 mile na północ. W odpowiedzi artylerja boerska sypnęła granatami na dworzec, gdzie przypadkiem gromadziła się właśnie ludność miejska, której White nakazał wyjechać ku południowi.

Według planu Whitego, miało angielskie centrum wykonać atak główny. Lecz Joubert nakazał swojemu środkowi ustępować, natarł zaś całą siłą na prawe skrzydło angielskie. Z rozkazu Whitego centrum nadbiegło prawemu skrzydłu na pomoc, ale bez skutku. White sam miał być przy centrum, a Boerowie, poznawszy go po świetnej świcie, zasypywali cały orszak gradem kul działowych i karabinowych, tak, iż White ocalał nieomal cudem. Działa morskie z Durbanu przybyły na plac boju dopiero pod koniec bitwy.

Londyn 3 listopada. Korespondent *Timesów* daje wyraz podejrzeniu, że chłopcy, prowadzący muły lewego skrzydła armji Whitego, wynajęci w kolonji Przylądka, musieli pozostawać w tajnej zmowie z Boerami.

Depesza, wysłana we wtorek zrana z Pietermaritzburga, donosi, że kilku zbiegłych żołnierzy z pułku Gloucester i kilka zabłąkanych mułów z amunicją wróciło do Ladysmith.

Depesze opowiadają cuda o waleczności, z jaką Boerowie obsługują swoje działa. Angielska armata Maxima zdemontowana została przez jedno działo Boerów. Boerowie obsługiwali działa swoje wśród prawdziwego deszczu kul; z pogardą śmierci potem sami usuwali działa swoje z zakresu strzałów.

Londyn 3 listopada. Od 36 godzin brak wiadomości o tem, co się właściwie dzieje pod Ladysmith.

W niewolę Boerów w bitwie poniedziałkowej pod Ladysmith dostali się: 1 podpułkownik, 7 majorów, 5 kapitanów, 27 poruczników, 1 kapelan wojskowy i 1 korespondent dziennikarski. Pięciu oficerów jest rannych.

Londyn 3 listopada. Nadzwyczajna rada wojenna, którą wczoraj zwołano nagle zaraz po odbyciu rady gabinetowej, spowodowana została wiadomością, że jenerałowi Whitemu nie udało się przełamać przez Boerów, ażeby rozpocząć odwrót do Pietermaritzburga. Boerowie rozwijają się w kierunku południowym, przygotowując się do zajęcia miejscowości Colenso na południe od Ladysmith. Colenso jest najbliższą stacją kolei żelaznej na południe od Ladysmith. Przez opanowanie Colenso przerwą Boerowie jenerałowi Whitemu wszelkie połączenia ze światem i udaremnią mu przedewszystkiem komunikację z Pietermaritzburgiem i Durbanem. To kompletne zamknięcie Ladysmith w obręczy wosk Boerskich doprowadzić musi w konsekwencji do zabrania w niewolę całej armji jenerała White.

Rzym 3-go listopada. W kołach politycznych utrzymują tu napewno, że Anglja w najbliższym czasie zajmie wybrzeże zatoki Delagoa i miejscowość Laurenco Marquez. Anglja wydzierżawiła już formalnie zatokę od Portugalji.

Londyn 3 listopada. Pogłoski o zamordowaniu Bullera nie sprawdzają się. Przeciwnie, nadeszła depesza, że sir Redwers Buller w środę wieczorem opuścił Captown, udając się do Durban.

Berlin 3 listopada. Telegram cesarza Wilhelma do dowódzcy angielskiego pułku dragonów imienia cesarza, wysłany w chwili wyjazdu tegoż pułku na plac boju, przyjęła prasa niemiecka dość zimno. Tymczasem rzecz ta obecnie w odmiennem przedstawia się świetle, wykazuje się bowiem, że cesarz odpowiedział jedynie na otrzymany od dowódzcy pułku służbowy telegram, a wobec tego, jak stwierdzają teraz dzienniki, nie trzeba się dziwić, że cesarz życzy swemu pułkowi, aby szczęśliwie powrócił z placu boju, o czem jednak można powątpiewać.

Londyn 3 listopada. Drugi korpus armji ma być zmobilizowany 10 listopada i bezzwłocznie wysłany do Afryki południowej.

Londyn 3 listopada. Ogłoszono urzędownie listę strat angielskich w ciągu pierwszych dziewiętnastu dni wojny poniesionych. Według tej listy zginęło 133 oficerów, 783 żołnierzy. Daty te oczywiście nie zgadzają się z prawdą. Łącznie z zabranymi do niewoli straty Anglików dochodzić muszą już do 3.500 ludzi.

Londyn 3 listopada. Ostatnia depesza z Ladysmith, wysłana 2 b. m., donosi, że White trzyma się jeszcze w Ladysmith i wszystko jest w porządku.

Jednak gubernator Nanalu już we czwartek popołudniu donosi, że telegraficzne połączenia pomiędzy Durbanem a Ladysmith, zostały przerwane przez Boerów.

Armja Boerów Orańskich pod dowództwem jenerała Łukasza Mayera zdobyła stację Colenso na południe od Ladysmith. Ponowny atak jenerała White ma być odparty. Sam White został raniony. Obóz Whitego jest osaczony ze wszystkich stron. Boerowie są już panami Natalu.

Londyn 3 października. **Siły Boerów postępują szybkim marszem ku portowi Durban. Zajęli już miejscowość Pomroy w kraju Zulusów i idą tędy na oddalony stąd o 50 mil Greytown. Boerowie zamierzają zająć pozycje na wzgórzach okalających Durban, aby przeszkodzić wylądowaniu mających przybyć wojsk angielskich.**

Równocześnie armja Boerów Orańskich przekroczyła już granicę państwa Oranje pod Philippolis i zdobyła broniony dotychczas przez Anglików Colesberg w kolonji Przylądka. Armja ta postępuje na Captown. Najbliższe jej spotkanie z Anglikami będzie pod Nansew Poort i De Aar.

Z zachodniego teatru wojny donoszą, że Mafeking jest osaczony przez Boerów ze wszystkich stron. Krążą pogłoski o zdobyciu przez Boerów Kimberley.

Rzym 3 listopada. Utrzymują się pogłoski, że Menelik z 40.000 armją idzie na angielski Sudan. Menelik twierdzi, że Abissynja ma pierwszeństwo do Sudanu i wybiera chwilę wojny w Transwaalu, aby tego dowieść.

Awans w armji. Mianowani zostali: W artylerji polowej: Kapitanami I kl. Jakób Kassal w p. art. dywiz. Nr. 28, Józef Kralowetz w p. art. dywiz. 30, Maksymiljan Happer w p. art. dywiz. 29, Paweł Sobolewski w p. art. korp. Nr. 11.

Kapitanami II kl.: Maksymiljan Muller z p. art. dyw. 13 w p. art. dyw. Nr. 3, Wiktor Klinger w p. art. korp. Nr. 10, Maksymiljan Rosmann z p. art. dyw. Nr. 30 w p. art. dyw. Nr. 6, Ludwik Leonhart z p. dyw. artylerji górskiej w p. art. dywiz. Nr. 31, Aleksander Mattanovich nadkomp. z p. art. dywiz. 38 w p. art. dywiz. Nr. 3, Karol Kugel z p. art. dyw. Nr. 1 w p. art. korp. Nr. 2, Rudolf Faber z p. art. korp. 11 w p. art. dyw. 4, Karol Wilczek nadkompl. z p. art. dywiz. 4 w p. art. dywiz. 28. Feliks Wagner nadkompl. z p. art. dyw. 6 w p. art. dyw. Nr. 1.

W artylerji fortecznej kapitanami I klasy: Gustaw Schulz w p. 3, Wilhelm Bumler w p. 2; kapitanem II kl.: Emil Gios w p. 2. (C. d. n.).

Odpowiedzi od Redakcji.

Wny P. R. B. w Tarnowie. Serdecznie dziękujemy. Prosimy jednak najuprzejmiej o wysyłanie listów równocześnie z listami dla Cz. To dla nas bardzo ważna rzecz, zwłaszcza odnośnie do tego rodzaju faktów.

Rozwiązanie szarad z Nru 240.

War-ko-cze. — Ko pal-nie.

(Dok.). Dobrze rozwiązanie szarad nadesłali pp.: A. Romanowicz, R. Jahoda, J. Golińska, W. Hennytkiewiczowa, H. Koputkiewicz, P. Porzycki, J. Kolbasz, St. Nikiel, St. Migdał, J. Cieplik, Stowarzyszenie kolejojarzy w Krakowie, Wtolicki, Franc. Gaszczyk, Jan Kozłowski, Zarząd Kółka rolniczego w Matach, A. Jastrzębiński, W. Grodecka, J. Suska, K. Kopaczyńska, W. Wysocki, Urząd pocztowy w Bobowej, Z. Hubert, B. Kicia, M. Mikułowska, St. Zięba, St. Staśko, J. Franta, J. Klimała, M. Kisielewska, Urząd pocztowy w Ruskiej wsi, Wł. Woliński, K. Wiluszówna, Jan Maciurak, B. Wisiewicz, Jan Czekański, K. Łuczko, Podhorodecki, Fr. Gaudnik, P. Świderska, Fr. Tański, St. Harasowski, J. Trojanowska, W. Winter, Antysemita z Wierzchosławic, J. Świtalski, M. Uznański, Michlowiczowa, E. Cichocka, Kasyno w Rauchersdorfie, K. Janecki P. Baro, Wł. Cora.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 klgr** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła **pierwszy chrześcijański Skład kolonialny**

Jana Kubrychta w Pradze, na Małej Stronie

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej . . .	„ „	**7·—**
Guatemala o pięknym zapachu . . .	„ „	**8·—**
Ceylon I-ma	„ „	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3360 3 10

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca. blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy,

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków. 3172

Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena ½ flasz. a. w. 1 złr —, ½ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“, bei Wien“. 5

Przyjmie się zaraz inteligentną pannę

do czynności pocztowej

nawet bez kwalifikacji, po zatem do wyręczania pani domu.

Poczta Łukowica, via Limanowa. 3499 1 3

Młody Człowiek

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, za skromnem wynagrodzeniem, zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **N. N. 3504**. 1 2

Milę od Jasła

mały, dobry folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, Jagiellońska 7. 3261 8 0

Katolicka Fabryka dachówek i dren

w Pawlikowicach

p. Wieliczka,

sprzedaje swoje wyroby po zniżonych cenach, z wykluczeniem faktorów. 3425 3 5

Motor Parowy

6-o konny

z kotłem stojącym, z fabryki Rödiger & Schram w Wiedniu, gotowy do użycia — ma **do sprzedania** Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia** 3271 7 8

Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 2792 0 12

AQUA AMARILLA

Dra R. Botha w Londynie.

Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Ogród warzywny

z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3272 7 8

Dom piętrowy

z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr 86 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4 000. Wiadomość w miejscu. 3475

Potrzebna Nauczycielka — Polka

z patentem, muzykalna na wyjazd.

Bliższa wiadomość: Starowiślna 8, I sze piętro, od godz. 4—6-tej popoł., Julja Gnutkiewicz. 3481

Butelka znakom. **Porteru 9ct** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 3151

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Sprzedam lub zamienię wieś większą na kamienicę

lub wieś mniejszą wydzierżawię za 6.000 fl rocznie, z kaucją. **Poszukuję przedsiębiorcy**, majstra, dla wyrobu cegły, dachówek, dren. — „A. C. Z.“ Tarnów. 3359 5 10

L. Haase, Weterynarz

Kraków, ul. Niecała L. 6

leczy wszelkie zwierzęta domowe. — Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 3452 3 3

Biuro poleca: Rządców, Ekonomów, Karbowych, Leśniczych, egzaminowanych Pisarzy Bony, Kucharzy, Ogrodników, Panny i wszelką służbę. Polecając się pamięci Łaskawej Publiczności, z poważaniem **R. Krassuska,** Jagiellońska L. 5, w Krakowie. 3350

Ważne dla Pań! „Amon“ Preparat Mrs Lecouvreur. Środek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Połączenie
5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodow, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę. N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgorzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego. Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodow; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Połączenie
4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagorza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** prze Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagorz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji. Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u **konduktorów** przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio. w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimiera.

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:

niezapalną Naftę

salonową i cesarską

z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.**

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 0 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera

Kraków, ul. Szewska 3.

W niedzielę i święto sklep zamknięty

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·00, oraz na litry.

Biały Arak złr 1·80,

„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny

z wina tokajskiego

po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę, —·40 „ ½ „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 3142

Rynek, Pałac Spiski.

Ważne dla handlujących mlewem!

Młyn parowy w Boguchwale, będzie puszczony w ruch, we własnym zarządzie, z dniem **1 stycznia 1900 r.**

Przyjmuje się zgłoszenia hurtowników na mlewo, do 24.000 mtc. rocznie, czyli 2.000 mtc. miesięcznie. Stacja kolei na miejscu. — Dostawę zboża ze stacji i odstawę mąki do stacji, Zarząd bierze na siebie. 3096 0 10

Oferty przyjmuje: **„Zarząd Dóbr Boguchwała. koło Rzeszowa.**

W składzie fortepianow Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3139

sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

KALENDARZE na rok 1900 już są

w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)

jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych. 3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.